Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 2 października 1904 Nr. 226

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z fejletonów Kazimierza Bartoszewicza.

Kto psuje arystokracyę?

W poprzednim fejletonie zauważyłem, iż sami dobrowolnie przyznajemy arystokracyi uprzywilejowane, dominujące stanowisko. Wpadamy w zachwyt, kiedy hrabia raczy co robić, — każdy trud jaśnie pana dla dobra ogółu wynagradzamy mu dziesięciokrotnie zaszczytami, reklamą, wyrażaniem cielęcego podziwu. Na dowód tego przytoczyłem głośne nazwisko, wykazując, iż gdyby jego posiadacz nie należał do arystokracyi, to mimo swoich zalet byłby trzy razy mniej znany, cztery razy mniej reklamowany, pięć razy mniej ceniony, a dziesięć razy mniej okadzany, nie mówiąc już o tem, że nie spadłaby na niego połowa tych godności i zaszczytów, jakie mu osładzają żywot i bez tego już... bardzo słodki.

Przykład był dobry, bo nazwisko głośne. Ale był on i zły, osobistość ta jest wyjątkiem dodatnim, człowiekiem pracowitym i dobrych chęci. Można więc jeszcze przeboleć, że po nad zasługi wynagradzają go losy, że w oddawaniu mu pokłonów tracą miarę lokaje zawodowi i dobrowolni ochotnicy.

Ale oto staje mi przed oczyma inny jasny pan, który wprawdzie pracuje, lecz tylko dla siebie, dla powiększenia kapitałów, jakie zostawi swoim spadkobiercom. Nie wiem nawet, czy to, co robi, można nazwać pracą, jest to bowiem tylko zajęcie spekulanta, wiecznie wietrzącego, gdzie można coś nie robić, lecz zarobić. Ale hrabia ten nie gra w karty, nie pije, nie słychać nic o jego kochankach, mało wydaje na siebie (bliżej go znający widzą w nim sobka i sknerę), a więc cały prawie ogół raz ciszej, raz głośniej, woła: oto człowiek, takich nam hrabiów dajcie jak najwięcej! I nie ma prawie miejsca, gdzieby nie dosięgła sława tego hrabiego, niema prawie pisma, któreby przy sposobności lub bez sposobności nie oddawało hołdów jego pracy obywatelskiej, nie stawiało go na wzór dobrze urodzonym. Prawda, że hrabia jest bardzo grzeczny, udaje człowieka bez przesądów rodowych, podaje rękę nawet wiejskiemu nauczycielowi....

Ale oto drugi hrabia już ani grzeczny, ani przystępny, owszem rażący pychą i traktowaniem z góry ludzi, nawet od niego niezależnych. — Inteligencya średnia, wstręt do pracy ogromny. Złego nic nie zrobił, ale i nie zrobił nic dobrego. Nie traci, ale i nie oszczędza. Kilkodziesięcioletnia wizyta jego na tym padole płaczu nie pozostawi po sobie żadnego śladu. — A jednak niema ani jednej sprawy publicznej, gdzieby go nie proszono do narady i do przewodniczenia „gronu ludzi dobrej woli“. Kiedy ze dziwieniem ktoś się pyta: a ten tu po co? przecież to ani głowa,



Szukanie skarbów na dnie morza. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

ani serce? — jest odpowiedź gotowa: a! poważne nazwisko, firma.... Stąd też, gdzie się ukaże, wszyscy pędzą, aby się dotknąć jego ręki, to jest raczej dwu jej palców, przeznaczonych łaskawie przez właściciela do uszczęśliwiania „hołoty“.

Dla odmiany przedstawiam wam jasną panią. Raz w życiu wystąpiła na jakimś koncercie dobroczynnym. Ta niesłychana ofiarność wywołała entuzyazm wśród publiczności. Nie było końca oklaskom — a pisma ilustrowane przyniosły jej portrety i życiorysy!

A kiedy wspomniałem o pismach ilustrowanych, to przypominam sobie, że hrabia X znowu zabawiał się rysunkiem. Gdyby kto z nas tak, jak on rysował i płody swego ołówka zaniósł do którego z pism ilustrowanych, powitanoby je przeciągłą salwą śmiechu. Śmiałby się redaktor i kierownik artystyczny, śmiali by się współpracownicy, trzymałby się za boki i wydawca i korektor. Ale ponieważ autorem tych bohomazów, tych karykatur, był pan hrabia — więc rysunki umieszczono w piśmie i poświęcono pochwalny artykuł talentowi rysownika.

Jest znowu pewien hrabia, człowiek bardzo porządny, który jednak miewa chwile umysłowego zaćmienia i w tym stanie niepoczytalności pisze okropne wiersze. To mało, że pisze, ale i drukuje. To mało, że drukuje, ale są tacy, co jego wiersze nazywają poezyami i nie piszą o nim inaczej jak „nasz poeta“.

Inny hrabia w najstraszniejszy sposób znęca się nad Szekspirem, tłómacząc rymem jego arcydzieła. I nietylko niema władzy na świecie, któraby tej zbrodni kres położyć śmiała, ale znajduje się poważny miesięcznik, który umieszcza w całości owe przekłady, lubo wychodzi pod kontrolą wielkiego znawcy literatury, patentowanego estetyka i krytyka.

A przypatrzmy się naszym instytucyom finansowym, społecznym, lub towarzyskim. Każda prawie ma na czele hrabiego lub księcia. Pierwsze za zrobiony im zaszczyt płacą pieniędzmi, drugie wysyłają deputacye z podziękowaniem, bo w inny sposób ze swymi prezesami porozumieć się nie mogą. Wiem o pewnej instytucyi towarzyskiej, którą hrabia-prezes chciał przed trzema laty odwiedzić, ale nie mógł, bo zapomniał na razie adresu, a kiedy o adresie sekretarz telefonem się dowiedział, ochota hrabiemu już odeszła.

Tak to my sami jasnych panów psujemy. Robimy z nich nadludzi, urodzonych kierowników społeczeństwa, a oni, mający i tak już od dzieciństwa przewrócone w głowie, wierzą temu i odpowiednio się zachowują. Lepsi, odurzeni dymem pochlebstw mają się za wyrocznie, za słupy ogniste wskazujące drogę błądzącemu w ciemnościach społeczeństwu, nie znoszą też żadnej opozycyi, nie uszanują odmiennego zdania; a gorsi wiodą życie próżniacze i lekceważą sobie ludzi pracy i zasługi, bo widzą, że wszędzie mają przed nimi pierwszeństwo.

Gdybyśmy jednych i drugich cenili według ich rzeczywistej wartości i odpowiednio do tego ich traktowali, mielibyśmy lepszą arystokracyę i mniejbyśmy też na nią narzekali.

Kazimierz Bartoszewicz.

Pomnik Kościuszki w Chicago

odsłoniętym został 11 b. m. z wielką uroczystością. Uczestniczyło w niej około 100.000 Polaków ze wszystkich stron Unii. W dzielnicy polskiej wszystkie domy były dekorowane chorągwiami, dywanami i kwiatami. Na miejscu odsłonięcia pomnika, t j. w Parku Humboldta, zgromadziły się reprezentacye około 300 Towarzystw polskich, ze sztandarami i muzyką. Przybył oddział regularnego wojska amerykańskiego, kompanie milicyi, gwardya Kościuszki, zastępy „Sokołów“ i t. d. Pierwszą dywizyę korpusu wojsk polskich tworzyli husarze, krakusi, strzelcy, marynarze Kolumba, oraz „Sokoli“, dziesięć innych tworzyły oddziały zamiejscowe.

U stóp pomnika powiewały dwa sztandary: polski i amerykański. Po odegraniu przez orkiestrę chorału Ujejskiego, przemawiali: po angielsku p. M. A. La Buy i po polsku p. Jan Smulski. Wśród śpiewu pieśni „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, opadła zasłona i ozwały się frenetyczne oklaski. Wygłoszono jeszcze po dwie mowy angielskie i polskie i w tym czasie składano wieńce u stóp pomnika. Pan Smulski odczytał list prezydenta Roosevelta, w którym żałuje, że mimo gorącej chęci, nie może wziąć udziału w odsłonięciu pomnika Kościuszki i składa publiczny hołd wielkiemu bohaterowi-patryocie.

Świetnie wypadł bankiet w hotelu „Great Northern“, podczas którego przemawiał między innymi arcybiskup chicagoski, mons. Quigley, oraz ks. biskup Muldoon. — Z Europy nadeszły liczne telegramy.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Szukanie skarbów na dnie morza. Kiedy w Alasce odkryto olbrzymie pokłady złota, ze wszystkich stron świata poczęły tam płynąć tłumy poszukiwaczy drogocennego metalu. Większa część z nich ginęła w drodze, ciągle jednak napływali nowi, którzy po trupach swoich nieszczęśliwych poprzedników szli dalej. Do brzegów Alaski przybijało mnóstwo okrętów, wielkich i małych. Kiedy jednak obładowane złotem puściły się w podróż do domu kilkadziesiąt z nich wiatry zagnały na skały i wraz ze złotem pogrążyły w otchłaniach morskich. I doszło do tego, że nietylko na polach, ale i w morzu koło Alaski znajdują się nieocenione skarby.

Naturalnie nie brakło najrozmaitszego rodzaju usiłowań, aby skarby te wydostać. Ponieważ jednak rozbite okręty leżą w głębi od 150 do 200 stóp pod powierzchnią morza, każdy nurek, który miał odwagę zapuścić się w głąb, przypłacał swą śmiałość życiem. Ciśnienie wody było już w połowie głębi tak wielkie, że zdołało zmiażdżyć ubranie nurka.

Szczególnie nęcił jednak nurków okręt angielski „Andelana“, który zatonął nie-

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

78

Więc idzie tylko o ten mały kawałek papieru z pańskiem oświadczeniem; daj mi pan go. Schowam go starannie w ukryciu tak, że aż do czasu, w którym będę miał z nim się tu stawić, żadne oko ludzkie nie przemknie po nim.

Jedną chwilkę myślał doktor o napisaniu tego listu i powierzeniu go temu człowiekowi pod przyrzeczoną mu tak wymownie tajemnicą.

Tak, bez wątpienia właściciel pralni miał w tem przecież główny swój interes, aby mu go w swoim czasie przynieść; lecz mogło również zajść półtora tuzina różnych niespodzianek i wypadków... A gdyby tak ten człowiek się upił i list zgubił? Lub gdyby list w jakikolwiek, nie dający się przewidzieć, sposób wpadł w obce ręce?

Na samą myśl czegoś podobnego przebiegał Morgana dreszcz śmiertelny.

Niezdecydowany powstał wreszcie doktor od biórka i zaczął ponownie dużymi krokami przemierzać gabinet wzdłuż, tam i napowrót.

Przechodził znowu koło przyrządu telefonicznego. Nieznacznie, bez zwrócenia uwagi swego gościa nacisnął guziczek, zapowiadający rozmowę. Na odgłos dzwonka tak wywołany Bill podniósł głowę.

— Przepraszam was na chwileczkę — rzekł doktor — zdejmując z haczyka słuchawkę, jak gdyby to ktoś z odległości wzywał go do rozpoczęcia rozmowy.

Wiedział dobrze, że Bill, wobec którego pokojówka niedawno posługiwała się tym przyrządem, znał jego użytek i przeznaczenie.

— Tak — rzekł on niby podtrzymując rzekomą rozmowę z jakimś jeszcze bardziej udanym interpelantem — więc o co idzie?... Jestem zajęty w tej chwili... Pragnie mię widzieć.... Czy wypadek nagły? W takim razie prosić ją; niech wejdzie.

Zawiesił słuchawkę na haczyku, oddzwonił i powrócił do właściciela pralni.

— Zechcecie mój dobry człowieku zaczekać na mnie przez jakie pięć minut w sąsiednim pokoju?... Jest to jedna z moich najlepszych klientek, Lady Harker. Przybyła zasięgnąć u mnie porady, zanim odjedzie pociągiem, który odchodzi za kwandrans. Proszę, usiądźcie tam sobie — mówił, zdążając już z gościem do swego laboratoryum. To nie potrwa dłużej jak trzy minuty; potem napiszę i dam wam list, o którym mówiliście.

Bill szedł za nim bez cienia podejrzenia, przeszedł pierwsze drzwi, potem drugie.

Były one grube, jakby materacami obite i szczelnie przylegające do ram odrzwi, zaopatrzonych w wałki gumowe.

— Ot tak, usiądźcież tu sobie — rzekł doktor wskazując jedną ręką fotel, podczas gdy drugą zamykał jedyny wentylator, który dostarczał powietrza do zamkniętego miejsca. Oto tu są dzienniki illustrowane — dorzucił, zbierając różne tu i ówdzie rozrzucone pisma, podczas czego odtykał ukradkiem korki kilku flaszek. Ja tu wrócę — dodał w końcu uprzejmie — najdłużej za trzy minuty.

Zwrócił się następnie ku drzwiom i wyszedł, zamykając je za sobą łagodnie, przyczem zasunął rygiel.

W rodzaju przedpokoiku między dwojgiem drzwi wspomnianych było okienko przysłonione firanką, pozwalające widzieć, co się dzieje we wnętrzu laboratoryum.

Niejednokrotnie doktor zatrzymywał się w tym przedpokoiku przy uniesionej firance, aby dozorować w ten sposób rozpoczętego doświadczenia, głównie podejmowanego z królikami lub psami dla pewnego oznaczenia długości czasu, w którym wywiązujący się gaz trujący zdoła zadusić zwierzęta.

Ciąg dalszy nastąpi.

daleko portu Tacoma w r. 1899. Znajdowały się na nim miliony w czystem złocie, nie licząc już gotówki pasażerów. — Jeden z nurków skonstruował sobie nawet specyalny kostyum, zdolny — jak sądził — do zniesienia ciśnienia wody w tej głębokości, gdzie okręt leżał, ale nim dosięgł głębokości 100 stóp, znalazł śmierć.

Teraz, kiedy o skarbach tych powoli się zapomina, zdaje się problem wydobycia ich być rozwiązany. Kapitan G. Smith z Milwaukee wynalazł dzwon nurkowy, który może wytrzymać ciśnienie 180 stóp w wodzie. Dzwon ten, zrobiony z najlepszej stali, waży około 6 ton, jest 9 stóp wysoki, o średnicy 6 stóp, wystarcza w razie potrzeby na pomieszczenie 6 osób. Kiedy już wszystko jest gotowe, olbrzymi ten dzwon spuszcza się z okrętu na grubej żelaznej linie za pomocą parowej maszyny w głąb. Wagę dzwonu można regulować zawsze z wewnątrz za pomocą specyalnej pompy, która pozwala nurkom nabrać wody, jako balastu, albo ją wypchnąć. Jeśli się lina, na której dzwon zawisł, przerwie, zaczyna działać pompa i dzwon wypływa, jak ryba na powierzchnię. Kiedy żelazne ramię dzwonu pochwyci jakiś przedmiot, nurek telefonuje i ramię to ze zdobyczą wyciągają na okręt, poczem spuszczają je znowu w wodę — nie powodując tem żadnego poruszenia dzwonu.

Dzwon nurkowy kapitana Smitha znajduje się teraz na pokładzie rozbitego okrętu „Islander“. Śmiali nurkowie, którzy już wydobyli z niego złota wartości około pół miliona dolarów, mają zamiar resztki okrętu rozsadzić dynamitem i w ten sposób wydostać jeszcze pozostałe tam skarby. Jeśli im się to nie uda, zdecydowani są cały okręt wydobyć na powierzchnię.

Na ilustracyi naszej widzimy podobiznę kapitana Smitha i wynaleziony przezeń dzwon nurkowy na pokładzie „Islandera“.

Z KRAJU

Ze Szczakowy piszą nam: Dnia 29 września przytrzymała c. k. straż skarbowa z Jazora kapitana rosyjskiego, który za uciekinierem-żołnierzem przybył aż do Dąbrowy na austryackie terytoryum 1 milę od granicy. Wraz z tym żołnierzem oddała go straż żandarmeryi w Szczakowy, która obydwóch odprowadziła do starostwa w Chrzanowie, a starostwo poleciło ich odstawić do rosyjskiej granicy, bo kapitan użył fortelu, że ten żołnierz ukradł mu 200 rb. Wywdzięczył się pan starosta widocznie Moskalom za to, że 29 września br. postrzellli 2 żydów, uciekających z Rosyi — 29 września br. zastrzelili znów przemytnika spirytusu, ojca 8-ga dzieci.

Ładne stosunki na granicy.

Limanowa 30 *września. (Włamywanie się do kółka rolniczego i dworu).* W Pszyszowy wsi pod Limanową, trzej parobczaki Józef Sadłoń, Piotr Nawalaniec, Antoni Sikoń i pastuch Piotr Sikora włamali się do kółka rolniczego zostającego pod zarządem Józefa Biedronia, oraz do dworu p. Adama Żuka Skarszewskiego, zabierając butelki szampana, francuskich win i koniaków i mnóstwo innych towarów.

Włamywaczy osadzono w więzieniu śledczem sądu obwodowego w Nowym Sączu, gdzie 27 bm. odpowiadali z aresztu śledczego przed trybunałem karnym pod przewodn. radcy p. Sitowskiego. Oskarżenie popierał prok. dr Jasiewicz, oskarżeni stawali bez obrońcy. Trybunał skazał Sadłonia i Sikonia po 3 miesiące, Nawalańca na 2 miesiące, zaś Sikorę na 6 tygodni ciężkiego więzienia, obostrzonego postami i na zapłacenie odszkodowania poszkodowanym. Zasądzeni wyrok przyjęli i rozpoczęli zaraz odsiadywać karę.

Co słychać w mieście?

Kraków, 2-go października.

KALENDARZ.

Dziś wniedzielę N. P. Maryi Różańcowej. — Jutro w poniedziałek Kandyda i Gerarda. — Pojutrze we wtorek Franciszka.

Z wystawy metalowej. W piątek zwiedziło wystawę przeszło 1600 ludzi. Zapowiedziany na dzisiejszą niedzielę festyn na placu wystawowym, nie odbędzie się. Będzie tylko koncertowała „Harmonia“. Wieczorem, jak to już pisaliśmy, nastąpi zamknięcie wystawy. Z ostatniego dnia trwania wystawy skorzysta niewątpliwie wiele osób, toteż spodziewać się należy dzisiaj na wystawie ożywionego ruchu.

Uroczyste otwarcie wystawy ogrodniczej odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 12 w południe w Parku dra Jordana.

W otwarciu wystawy uczestniczyć będą przedstawiciele miasta, władz rządowych i krajowych, oraz delegaci pokrewnych Towarzystw ogrodniczych i rolniczych. Z ministerstwa rolnictwa przybędą: radca dworu Porlete, referent spraw ogrodniczych, radca dworu Struszkiewicz i dr Stanisław Ramult. Członek wydz. kraj., zastępca marszałka, prof. dr Tadeusz Pilat i radca wydz. krajow. dr Szyszyłowicz, przybędą, o ile tylko zajęcia sejmowe nie staną im na przeszkodzie. Radę szkolną kraj. będzie reprezentował radca Zaleski. Jak wiadomo, Wydział krajowy i rada szkolna mają swoje osobne pawilony na wystawie.

Jutro rano o godz. 9 sędziowie rozpoczną swą pracę. W gronie sędziów, którzy będą pracować w pięciu grupach, zasiadają wybitni znawcy ze wszystkich trzech dzielnic.

Tramwaj do Parku dra Jordana. Dochodzą nas liczne skargi, że wozy tramwajowe do Parku dra Jordana kursują od dłuższego czasu bardzo rzadko i nieregularnie.

Sądzimy, że dyrekcya tramwajowa, jak zawsze, tak i teraz, usunie stosownem zarządzeniem skargi publiczności, tembardziej, że z powodu otwartej dziś wystawy ogrodniczej ruch na tej linii znacznie się ożywi.

Wśród jeńców polskich w Japonii.

12) Polska, panie, jest jedna i Polacy są jednym narodem, bez względu na to, do którego państwa należą.

Zwróciłem się do innego z oficerów, który mię o coś zagadnął. Ale pomyślałem sobie, że jednak w Galicyi i zaborze pruskim jest wielu takich, co nie mają do Rosyi żadnej pretensyi — bo to nie oni są uciskani.

Innym razem odwiedziłem zdrowych oficerów w ich siedzibie, zwanej Kokkaido. Wszyscy byli pewni, że wojna skończy się za parę miesięcy i że Japończycy wkrótce zostaną przykładnie ukarani za swoje zuchwalstwo.

— Wielka sztuka — mówili o bitwie nad Jalu — na parę pułków naszych ich było przeszło 30 tysięcy. Niech no oni się spotkają z naszemi równemi siłami. Wtedy zobaczymy.

— Dlaczegoż was było tylko parę pułków? Przecie, o ile wiem, mieliście większe siły nad Jalu.

— Tak, ale większą połowę cofnięto, a resztę zostawiono na stracenie.

— Cóż to za strategia taka, co większą połowę cofa, a resztę zostawia na stracenie?

— W tem właśnie rzecz. Wszystkiemu winien „etot durak Linde“.

— Cóż to za Linde?

— To podpułkownik, szef sztabu generała Kasztalińskiego.

Zle jest, myślę sobie, z armią, w której winę porażki na podpułkowników zwalają.

— Da i sam Kasztalinskij durak — odzywa się inny, jakby w odpowiedzi na moją myśl niewypowiedzianą.

Przeszedłem na inny przedmiot.

— No, ale teraz — rzekłem — nie macie się panowie czego skarżyć. Jest wam tu dobrze, odpoczywacie po trudach, a i niebezpieczeństwo minęło.

— To prawda. Ale pomyśl pan sobie, że my tu siedzimy, a wszystkie awanse i ordery pójdą dla tych, co zostali na teatrze wojny.

Nie mogłem w żaden sposób wydobyć od tych panów słowa uznania dla Japończyków. I to w moich oczach gorzej świadczyło o nich, niż wiele innych rzeczy. Bo dobry żołnierz zawsze odda sprawiedliwość nieprzyjacielowi.

Kiedy przyniesiono mi wiadomość, że przywożą jeńców z pod Te-li-ssu (Rosyanie nazywają to bitwą pod Wa-fan-goo), udałem się do Mistugahamy, ażeby być świadkiem wyładowania. Statek wszakże przyszedł późno i postanowiono zostawić jeńców na pokładzie. Gdym nazajutrz rano powtórnie przybył do Mitsugahamy, lądowanie już było na ukończeniu.

Na piaszczystym brzegu rozłożyło się trzystu kilkudziesięciu żołnierzy rosyjskich, oficerowie zaś, w liczbie coś dziewięciu, leżeli na matach w kiosku, należącym do sąsiedniej herbaciarni.

Nie zbliżałem się do jeńców, nie chcąc naruszać regulaminu i przeszkadzać władzom miejscowym w spełnianiu ich czynności. Stałem na boku, rozmawiając z grupką oficerów japońskich, przyglądając się z daleka gromadzie przybyszów i próbując odgadnąć, który z nich jest Polakiem.

Słońce paliło nielitościwie, pomimo, że była dopiero dziesiąta rano — i widziałem, że upały daje się we znaki leżącym w kiosku oficerom, pomiędzy którymi było paru lekko rannych. Zapytałem komenderującego oficera, czy nie ma nic przeciw temu, żebym posłał kilka flaszek piwa. Ten zgodził się odrazu i dodał, iż nic nie przeszkadza, ażebym sam ich tem piwem poczęstował, jeżeli sobie tego tylko życzę.

Poprzedzony przez miniaturową musmę, która biegła szybko, dźwigając olbrzymią tacę, zbliżyłem się do kiosku. Po powitaniu przymusowych gości na japońskim brzegu, ofiarowałem im piwo, które, jak widziałem, przyszło bardzo w porę. Wywiązała się rozmowa.

C. d. n.

Ostatni występ p. Rapackiego zgromadził wczoraj w teatrze miejskim na popularnem przedstawieniu „Pana Jowialskiego" liczną publiczność. Znakomitego artystę, który przez swe gościnne występy podbił sobie swą mistrzowską grą serca wszystkich, żegnano owacyjnie huraganem oklasków i okrzyków; wręczono mu też wieńce i wiele bukietów.

Wybór II wiceprezydenta miasta. We czwartek d. 6 października o godz. 5 po południu odbędzie się nadzwyczajne tajne posiedzenie Rady miejskiej, celem wyboru II wiceprezydenta.

Uroczystość M. Boskiej Różańcowej. Uroczysty odpust ku uczczeniu M. Boskiej Różańcowej w kościele OO. Dominikanów już się rozpoczął. Codziennie wieczorem o godzinie 6-tej odbywać się będzie nabożeństwo różańcowe z kazaniem.

Dziś o godz. 4 po południu po nieszporach wyruszy z kościoła OO. Dominikanów uroczysta procesya, w której wezmą udział wszystkie bractwa. Procesya okrąży dokoła rynek główny. Na uroczystość tę zjechało do Krakowa wielu włościan z Królestwa, ze Śląska i z Ks. Poznańskiego. oraz ze wszystkich stron Galicyi. Już wczoraj od rana snuły się po Krakowie liczne gromadki włościańskie i przy sposobności oglądały nasze miasto. Szkoda, że nie było nikogo, ktoby się nimi zajął, po mieście oprowadzał i przynajmniej nocleg przygotował. A przecież gromadny zjazd włościaństwa na tę procesyę powtarza się z roku na rok i dochodzi czasem do kilkunastu tysięcy osób. Polecamy tę sprawę uwadze ludzi dobrej woli, a w szczególności naszemu duchowieństwu, aby przecież ten ubogi, pobożny wieśniak, nie umiejący sobie zaradzić i obrócić się w wielkiem mieście, nie był na przyszłość pozostawiony na łasce losu.

Tłumy włościan z dalszych okolic Krakowa, od Myślenic, Kalwaryi, Makowa, ze Śląska i Królestwa Polskiego przybyło wczoraj do Krakowa z powodu uroczystości procesyi, jaka dzisiaj wyruszy z kościoła OO. Dominikanów. Ludzie ci do późna w noc błąkają się po mieście, nie mogąc znaleźć noclegu. Należałoby raz wreszcie pomyśleć na seryo o utworzeniu „Domu ludowego" w Krakowie, w którymby ci, co w murach Krakowa, u grobów św. Stanisława, u prochów królów i wodzów polskich chcą nabrać sił i ducha do dalszej walki, mogli znaleźć schronienie.

Cichy jubileusz obchodził wczoraj w gronie najbliższych przyjaciół i znajomych w handlu p. Wencla jeden z najstarszych obywateli Krakowa, p. Ernest Stockmar, wywdzięczając się im za owacye, jakie go z ich strony spotkały z okazyi nadania mu dekoracyi w ostatnim czasie. W licznych toastach, wznoszonych na zdrowie sędziwego obywatela, przypomniano, że p. Stockmar był przez 30 lat członkiem Rady miejskiej, długie lata seniorem gremium aptekarskiego, prezesem Tow. muzycznego, królem kurkowym itd. P. Stockmar w odpowiedzi zaznaczył, że aczkolwiek urodzony w Piotrkowie, duszą całą przylgnął do Krakowa i zawsze dla niego pracował i pracować będzie.

Poświęcenia nowo otwartego magazynu mebli wraz z pracownią tapicersko-dekoracyjną przy ul. Floryańskiej l. 36 pod firmą Kajetan Dudziak, dokonał ks. Piotr Dudziak, wczoraj dnia 1 b. m. o godzinie 10 rano. Znana firma pana Kajetana Dudziaka, rozszerzając swój zakład na magazyn mebli i tapicernię, posługująca się tylko wyrobami krajowemi, powinna zachęcić publiczność do szczerego poparcia. Redakcya nasza ze swej strony życzy tej nowej firmie krajowej wszelkiego powodzenia.

Przedstawienie amatorskie. Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda" w Krakowie przy ul. Granicznej l. 6 urządza dzisiaj w lokalu własnym przedstawienie amatorskie. Odegrany będzie wesoły 4 aktowy melodramat Nestroja „Trójka hultajska". Początek o godz. pół do ósmej wieczór. Ceny miejsc: Dla członków krzesło 30 ct., miejsce stojące 15 ct., Dla nieczłonków krzesło 40 ct., miejsce stojące 20 ct.

Najpiękniejszą pamiątką z Krakowa jest Album Wawelu, Katedra i Zamek po restauracyi. Ilustracye kolorowe Tondosa i Uziembły, tekst pióra J. Żuławskiego i Nekandy Trepki. Cena księgarska 6 K, w oprawie bogatej z płótna angielskiego, pomysłu H. Uziembły, 8 K.

Zwracamy uwagę, że abonenci „Nowin", którzy złożą prenumeratę **roczną**, otrzymają to Album jako **bezpłatne premium**. Kto z p. t. abonentów życzy sobie otrzymać Album w oprawie, raczy na koszta oprawy posłać 2 K.

Wspaniała ta pamiątka krakowska może służyć za ozdobę każdego salonu.

Jedna z wielu, która przychodzi z „sprostowaniem".

— Czy mogę się widzieć z samym panem redaktorem?

— O tej porze redaktor nie przyjmuje.

— Szkoda wielka, mam taki ważny interes. A kto go zastępuje?

— Służę pani.

— Jestem stałą od dwu miesięcy prenumeratorką „Nowin" i mam nadzieję, że panowie mej prośbie nie odmówią.

— Co tylko jest w naszej mocy. .

— Powiadam panu, że jeżeli to dłużej potrwa, to rozchoruję się, umrę!...

— Co takiego, łaskawa pani?

— To dzwonienie okropne!

— Dzwonki tramwajowe?

— Gdzieżtam! W mojem własnem mieszkaniu...

— Niech się p ni uda do gospodarza, albo do elektrotechnika. Możemy polecić kilka zakładów instalacyjnych: Zieliński w Rynku, Nitsch, Leśniakowski i i.

— Tu tylko panowie mogą pomódz. Widzi pan, od miesiąca zajmuję pomieszkanie, w którem poprzednio mieszkał jakiś okropny człowiek. Widocznie utracyusz, hulaka, na wszystkie strony pożyczał i teraz wierzyciele jego nie dają nam spokoju. Po kilka razy na godzinę ktoś dzwoni i pyta się o owego lokatora.

— Niech pani poleci stróżowi, aby tych interesantów odpowiednio informował.

— Nie wierzą stróżowi!

— Trzeba na drzwiach tabliczkę z nazwiskiem przybić...

— I tabliczka nie pomoże.

— Tak, to przykre, ale cóż my możemy na to poradzić?

— Tylko panowie i właśnie po to przyszłam. A zdaje mi się, że jako stała prenumeratorka...

— Słucham...

— Proszę, aby panowie w „Nowinach" na widocznem miejscu zamieścili sprostowanie...

— Czego?

— No, że w mieszkaniu Nr 0 przy ulicy X. w domu Nr 00 nie mieszka już p. X., lecz państwo Y.

— Niech szanowna pani uda się do p. Cyrankiewicza, ul. św. Jana 30, który prowadzi dział inseratowy i zrobi stosowne ogłoszenie. W tekscie nie możemy takich rzeczy dawać.

— Jak to? Stałej prenumeratorce? Jeżeli panowie tego nie zrobicie, przestaję prenumerować „Nowiny". I zastrzegam, aby panowie dodali od siebie prośbę, żeby wszystkie pisma sprostowanie to zamieściły!..

Gdzie właściciel? Wczoraj przedpołudniem w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym zostawił przez zapomnienie nieznany właściciel kwotę przeszło 1.800 kor. w banknotach po 100 kor. i w drobniejszej monecie. Sumę tę złożono w tutejszej dyrekcyi policyi, gdzie właściciel pieniędzy może się po ich odbiór zgłosić.

Wypożyczalnia książek T. S. L. Wczoraj otwartą została wypożyczalnia książek przy zarządzie głównym T. S. L. (ulica Szczepańska l. 7 II p) przeznaczona dla członków Tow. i ich rodzin. Wypożyczalnia podzieloną została na trzy działy: dla dzieci, dla samouków i ogólna dla ludzi o rozmaitym stopniu wykształcenia. Opłata od pożyczonego tomu wynosi 2 halerze na dobę. Wypożyczalnia otwartą jest codziennie od 3—7 popoł., w niedziele i święta od 10—½12 przed poł.

W procesie Włodzimirska-Milewski o „alimenta", który się ma odbyć we Wiedniu z początkiem listopada ma być przesłuchanych kilku świadków z Krakowa, między innymi pewien ksiądz, znany lekarz akuszer i inni. Jak już donieśliśmy, matka Włodzimirskiej, p. Płachecka, znikła z Wiednia i nie wiadomo, gdzie przebywa.

Od wyniku tej rozprawy, z której okaże się, kto właściwie jest ojcem p. Włodzimirskiej, zawisł szereg dalszych karnych procesów o obrazę czci i t. d.

Omal nie wypadek w teatrze. W czasie piątkowego przedstawienia w teatrze miejskim, spadła z loży II piętra duża lornetka między fotele. Lornetka przebiegła tuż koło głowy jakiejś starszej pani, zatrzymała się na jej kolanach. Gdyby była kilka centymetrów bliżej upadła, mogła była ową panią znacznie zranić, a nawet zabić na miejscu. A więc ostrożnie na przyszłość z lornetkami!

Chciał się oświadczyć. Jan Urban, parobek u p. Łosego, restauratora w Rynku głównym, doniósł policyi, że jego kolega i towarzysz, 19-letni Paweł Rzepecki, skradł mu ubranie marynarkowe, krawatki i kilka fatałaszków, poczem uciekł ze służby. Policya wkrótce złodzieja przyaresztowała, a przy śledztwie okazało się, że Rzepecki ukradł także posługaczce Helenie Janiec trzewiki. Pytany, dlaczego dopuścił się kradzieży, tłómaczył się, że chciał się oświadczyć swej „pannie" i dlatego pożyczył sobie ubrania, aby „galanto" wyglądał w tej tak uroczystej dla niego chwili. Młodego a rozkochanego złodzieja osadzono „pod telegrafem".

Zmarli: Apolonia z Paczygowskich Kwiatkowska, długoletnia śpiewaczka kościoła N. P. Maryi, zmarła dnia 26 b. m. przeżywszy lat 63.

Proces o defraudacye w Tow. Rękodzielników i Przemysłowców.

Kraków 1 października.

Mowa obrończa dra Lewickiego.

Ostatni dzień rozprawy rozpoczął się dzisiaj wygłoszeniem mowy obrończej przez adw. dra Lewickiego, obrońcę oskarżonego Bolesława Walli.

Powiodę was dzisiaj, dostojni sędziowie w inny kraj życia, w odmienny krąg świata. Wczoraj mówiłem o człowieku, który w poczuciu swej winy i szarpał się i pasował z sobą, chcąc w jakiś sposób wynagrodzić szkodę Towarzystwu. Matka Walli, biedna wdowa nie mogła o 16 guldenach pensyi miesięcznej wychować czworo swoich nieletnich dzieci. Nie starczyło na chleb, a cóż dopiero na wpojenie jakich zasad. Ojciec oskarżonego zmarły w szpitalu waryatów na *delirium tremens* nie zostawił rodzinie nic, jak tylko chorobę ciężką i nieuleczalną. Walla nie jest zdrowym i dlatego przysięgli powinni sobie zdać sprawę nie tylko z tego, co sądzą, ale także kogo sądzą.

Następnie przechodzi mowca do czynów zarzuconych oskarżonemu w akcie oskarżenia. Pierwszy zarzut o sprzeniewierzenie nie jest niewątpliwy. Był wtedy straszny nieporządek i Walla, który w tym okresie nie miał przystępu do kasy, za nieformalności odpowiadać nie może. Zarzut drugi o kradzież w czasach, kiedy był kasyerem, jest więcej znaczącym, ale i tu rozważyć należy, że Walla był niedołęgą i niejednokrotnie odpowiadał za braki w kasie, którym nie zawinił. Walla był wzięty z łaski do Tow., miał on poczucie, że wola jego słaba, że ma zaród choroby umysłowej i wiedział, że nie był tam na stanowisku takiem, by mógł się drugim opierać. Nie mógł odmówić pożyczki, gdy jej żądał od niego dyrektor.

Mowca wzywa więc sędziów, by zasądzili Wallę, jeżeli są przekonani, że Walla miał wolę, miał jakąkolwiek energię. Trybunał odmówił wnioskowi o zbadanie stanu umysłowego Walli i dlatego nie mogli sędziowie dokładnie poznać stanu duszy i umysłu oskarżonego.

Następnie przedstawia mowca kilka faktów, które wskazują, w jaki sposób kształtował się umysł Walli. Wobec tego zwraca mowca uwagę sędziom przysięgłym, by miara była równa, aby nie odpowiadał ten, który mniej winny za tego, kto więcej zawinił. Walla przez 8 miesięczne więzienie śledcze, cięższe, niż najcięższe więzienie, odpokutował dostatecznie swą winę i dlatego mowca prosi, by sędziowie wzięli to pod rozwagę.

Następnie wygłosił obronę obrońca osk. Stanisława **Barki**, adw. dr Szalay, który na wstępie rozbiera szczegółowo gospodarkę Towarz. Po defraudacyach Bruśnickiego nie dokonano żadnej sanacyi, nie zaprowadzono kontroli. Przy ul. św. Krzyża było prawdziwe bagno...

Barko jest oskarżony o zbrodnię współwiny w oszustwie. Muller tłómaczył się na rozprawie, że brał pieniądze dla Barki. Lecz w to nie można wierzyć, by ktoś dla szwagra krocie defraudował. Można szwagrowi weksel podpisać, można nawet większą sumę pożyczyć. Defraudacye mają inny powód. Müller nie chciał, by obok niego na ławie oskarżonych zasiedli inni ludzie i dlatego już wolał twierdzić, że pieniądze dawał Barce, który i tak do tego się przyznał. Müller nie chciał powiększać koła nieszczęśliwych.

Następnie broni dr Szalay lekkomyślnego Barkę przed zarzutem bankructwa.

Replik nie było, wobec czego po przerwie przystąpił przewodniczący do **resume** rozprawy.

O godz. 12½, w południe po **resume** przewodniczącego trybunału udali się sędziowie przysięgli na naradę, po której o godz. 2 odczytał zwierzchnik ławy przysięgłych p. **Weiss** następujący

werdykt:

Na pierwsze pytanie główne: Czy winien jest **Ignacy Maksymilian Muller**, że w latach 1894—1903 w szczególnie podstępny sposób sfałszował książeczki wkładkowe i sporządzał fałszywe bilanse, a potem je realizował i z kasy Tow. wybrał ponad 600 kor., odpowiedzieli sędziowie 12 głosami **tak**, z wyłączeniem słów przy użyciu „szczególnej chytrości i śmiałości“.

Na drugie pytanie główne: Czy winien jest **Ignacy Maks. Müller**, że dopuścił się zbrodni kradzieży wyżej 50 koron, 12 głosów **nie**.

Na trzecie pytanie główne: Czy winien jest **Bolesław Walla**, że w latach 1899—1900 dopuścił się zbrodni oszustwa w porozumieniu z Chmurskim i pobrał wyżej 600 koron, 12 głosów **nie**.

Na czwarte pytanie: Czy winien jest **Bolesław Walla**, że dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia wyżej 600 koron, 12 głosów **tak**, z wyłączeniem słów „i wśród okoliczności szczególnie obciążających“.

Na piąte pytanie główne: Czy winien jest **Roman Chmurski**, że osłaniał fałszerstwa Müllera i działał z nim w porozumieniu, 12 głosów **nie**.

Na szóste pytanie główne: Czy winien jest **Roman Chmurski**, że w porozumieniu z Bol. Wallą dopuścił się zbrodni oszustwa, że fałszował strazzę i pobrał kwotę wyżej 600 kor. 12 gł. **nie**.

Na siódme pytanie główne: Czy winien jest **Roman Chmurski**, że dopuścił się przekroczenia sprzeniewierzenia, 2 głosy **tak** 10 głosów **nie**.

Na ósme pytanie główne: Czy winien jest **Stanisław Barko**, że dopuścił się współwiny w oszustwach Müllera przez to, że namawiał go, fałszywie realizował książeczki 11 głosów **tak** i 1 głos **tak** z wyłączeniem słów przez doradę, namowy i prośby.

Na dziewiąte pytanie główne: Czy winien jest **Stanisław Barko**, że dopuścił się zbrodni oszustwa przez marnotrawną krydę, 12 głosów **nie**.

Na dziesiąte pytanie ewentualne: Czy winien jest **Stanisław Barko** występku lekkomyślnej krydy głosów 5 **tak** 7 gł. **nie**.

Ława przysięgłych ze swojej strony dodaje, że o ile może werdykt wypaść łagodniej, niż na to ogólna opinia publiczna była przygotowana, to stało się to tylko dzięki niedbałej kontroli, jaką w Towarzystwie wykonywano.

Po krótkiej przemowie prokuratora, oraz obrońców dra Lewickiego i Szalaya, dr Rowiński syndyk Tow. rękodzielników i przemysłowców zażądał przysądzenia odszkodowania towarzystwu, a mianowicie: Co do Mullera w kwocie 300.000 kor. Co do Walli w kwocie 12.000 kor. Co do Barki łącznie z Müllerem w kwocie 150.000 koron, poczem trybunał udał się na naradę, a o godzinie trzy kwadranse na trzecią ogłosił

Wyrok

skazujący: **Maksymiliana Mullera na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc;**

Bolesława Wallę na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni;

Stanisława Barkę na 3 i pół roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, skazujący zaś wszystkich trzech na pokrycie kosztów rozprawy i odszkodowanie Tow. rękodzielników i przemysłowców według żądania dra Rowińskiego. Oskarżony Chmurski werdyktem ławy przysięgłych został uwolniony.

Müller i Barko zastrzegli sobie 3 dni do namysłu. Walla począł zaraz odsiadywać karę.

Sejm galicyjski.

Lwów. (Tel. pryw.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano wniosek posła Oleśnickiego w sprawie zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej i założenia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, oraz wniosek pos. Głąbińskiego w sprawie uwzględnienia przy dostawach przemysłu krajowego i w sprawie powoływania znaczniejszej liczby urzędników, znających język polski, do władz centralnych. — Z kolei hr. Wojciech Dzieduszycki odczytał oświadczenie:

Odpowiedź polska na oświadczenie Rusinów.

„Z polecenia polskiej większości sejmowej składam następującą deklaracyę: Większość sejmowa dowiedziała się ze zadowoleniem z oświadczenia p. Oleśnickiego, że posłowie ruscy postanowili przystąpić do wspólnej pracy, chociaż zastrzegli sobie stanowisko opozycyjne, musi jednak wyrazić swoje ubolewanie z powodu pewnych wyrazów deklaracyi Oleśnickiego. Większość Sejmu poczuwała się zawsze do obowiązku równej dbałości o dobro, a więc o narodowe i kulturalne potrzeby, tudzież o rozwój ekonomiczny tak Polaków, jak i Rusinów, a mnogie uchwały sejmowe dowodzą tego najlepiej.

Większość sejmu, oparta na gruntownej znajomości kraju i jego ludności i gorącej miłości kraju, uchwalała zawsze to, co uważała za rzecz istotnie dla Rusinów pożyteczną. Większość ubolewa nad zwrotami, użytymi w deklaracyi pos. Oleśnickiego, tembardziej, że podobne wyrazy, wzmagając polityczną agitacyę w kraju i rozbudzając wśród ludności narodowe nienawiści, odrywają ludność od zgody i pracy i mogą tem samem opóźnić zdrowy postęp narodowy i społeczny obu narodów“.

Izba przystąpiła w dalszym ciągu do wyboru komisyi, przyczem powiększono liczbę członków kilku komisyi.

Lwów. Po dokonaniu wyborów zwrócił się marszałek krajowy z apelem do wszystkich członków komisyi, aby dzisiaj a najdalej jutro sprawozdania Wydziału krajowego znalazły się w rękach referentów.

Następnie zaprosił marszałek krajowy posłów na nabożeństwa, jakie się odbędą we wtorek o godz. 9 rano z okazyi imienin cesarza, w kościele archikatedralnym i w cerkwi św. Jura.

Poseł br. Adolf Brunicki uzasadniał następnie wniosek nagły o udzielenie doraźnej zapomogi pogorzelcom wsi Artyszczowa i Czerlan. Wniosek przekazano komisyi budżetowej.

W końcu odczytano wnioski: Pos. Starucha o zapomogę dla pogorzelców wsi Bieliczany; pos. Urbańskiego o utworzenie funduszu pożyczkowego, celem udzielania powiatom albo gminom pożyczek na zakładanie warsztatów dachówek cementowych; pos. Merunowicza w sprawie odkupienia przez kraj domenów i lasów państwowych; pos. Tomaszewskiego w sprawie utworzenia funduszu na zaliczki na płacę nauczycieli i drugi, z projektem ustawy o poborze opłat ekwiwalentowych na rzecz funduszu krajowego szkolnego; pos. Witosławskiego w sprawie zniesienia rampy kolejowej obok dworca w Kołomyi i o założenie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Kołomyi.

Na tem o godz. 1·15 zamknął marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na wtorek godz. 11 rano.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu z d. 30 z. m, że **Japończycy zostali**

koło **Portu Artura odparci**. Artylerya twierdzy odpowiadała bardzo żywo na ogień jap. **Blokada jest obecnie bardzo ścisła.** Z tego powodu Chińczycy obawiają się opuszczać port. Jeden jap. porucznik marynarki chciał przepłynąć do portu, ale został zabity pociskiem ros.

W Mandżuryi.

Petersburg. Ros. ajencya tel. donosi z Charbinu pod datą wczorajszą: Główne siły Japończyków zgromadzone są na południe od kolei odnożnej, prowadzącej do kopalni Jantaj i poruszają się powoli w kierunku wschodnim.

Londyn. B. Reutera donosi z głównej kwatery 2 armii jap. z 28 z. m. Japończycy ukończyli budowę kolei aż do odległości 16 klm. od Liaojangu. Za 3 do 4 dni oczekują tam przybycia pierwszego pociągu. Jap. straże przednie, które stoją w odległości 24 klm na północ od Liaojangu, staczają codziennie potyczki z Rosyanami.

Potyczki pod Jentaj.

Petersburg. Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego pod datą 30 bm: Oddział japońskiej straży przedniej w sile jednego batalionu piechoty, który maszerował wzdłuż drogi mandarynów, obsadził wczoraj wyżyny koło wsi Ulitaica, został jednakże przez oddział rosyjskiej konnicy odparty. Następnie rosyjskie sotnie poparte przez ogień działowy wyparły nieprzyjaciela z jego szańców i odparty w kierunku stacyi Jentaj. Kozacy znaleźli w zajętych szańcach wiele amunicyi i zapasów. Nasze straty wynosiły czterech rannych i jednego zagubionego. Nieprzyjaciel stracił 20 zabitych i rannych. Dnia 28 i 29-go września zauważono na linii „Stacya Jentaj“ — „Kopalnia Jentaj“ posiłki, nadciągające dla nieprzyjaciół. Porucznik Szelikow z oddziałem strzelców konnych i kozaków oraz żołnierzy straży granicznej przybył dnia 28 września do naszego prawego skrzydła na lewym brzegu rzeki Liakhe. Spotkał on oddział nieprzyjacielski, złożony z dwu szwadronów konnicy, jednej kompanii piechoty i czterech armat, oraz wielu Chunchuzów. Ogień naszych dział zabił żołnierzy, obsługujących armaty japońskie, tak, iż nieprzyjaciel oddawszy kilka strzałów, musiał zaprzestać ognia. Porucznik Lianceu i 6 żołnierzy rannych, jeden żołnierz padł. Kozacy zabrali Japończykom trochę bydła.

„Cofajcie się z ufnością“.

Paryż. „Matin“ donosi z Petersburga, że jeden z wyższych oficerów, przybyły z placu wojny do Moskwy, opowiadał, iż jenerał Kuropatkin podczas obiadu powiedział do oficerów: „Cofajcie się zawsze z ufnością! Niech Japończycy przyjdą tylko na równiny, a potem ich pobijemy“. Z tego wnoszą, że Kuropatkin także podczas najbliższej bitwy będzie się cofał w kierunku północnym od Mukdenu. (Moskale chcą widocznie już naprzód upozorować cofanie się Kuropatkina! Przyp. Red.).

Rozpołożenie sił japońskich w Mandżuryi.

Mukden. Biuro Reutera donosi: W położeniu zaszły znaczne zmiany. Japończycy jak się zdaje, chcą zachować się defenzywnie i obwarowują swoją pozycyę na północny zachód od kopalni Jentay. Japońskie siły wojenne są w następujący sposób rozłożone: Jedna dywizya stoi w Baniapudza, dwie dywizye koło kopalni w Jentay, cztery dywizye koło linii kolejowej na północ od Liaojangu, jedna dywizya na zachód od Hanudense, jedna dywizya koło Sandepu. Według obliczeń rosyjskich Kuroki dowodzi gwardyą, drugą i dwunastą dywizyą, razem 76 batalionów piechoty, 18 szwadronów konnicy i 275 armat. Armia Oku złożona jest z 3, 4 i 6 dywizyi, razem 60 batalionów piechoty, 26 szwadronów konnicy, i 242 armat. Armia Nodzu złożona jest z 6 i 7 dywizyi czyli 44 batalionów piechoty, 9 szwadronów konnicy i 180 dział.

Mukden. (B. Reutera). Ilość wojsk jap. skoncentrowanych do najbliższej bitwy, oceniają na 180 batalionów po 800 ludzi, tj. razem 144.000 piechoty, 6.400 kawaleryi i 638 dział. 1 i 12 dywizya przebywa pod Portem Artura.

Przed zimą.

Londyn. „Standard“ donosi z Niuczwangu: Obecnie główną kwestyę stanowi, czy kolej syberyjska okaże się zdatną do transportu środków żywności. Jak długo armia jap. stoi na południe od Charbina, może tam pokrywać swe potrzeby, podczas gdy armia rosyj. w większym stopniu skazaną jest na dowóz z Rosyi. Najważniejsza okolica Mandżuryi jest koło Liaojanu, gdzie w b. r. zbiory były nadzwyczajnie dobre. Kupcy, znający dobrze kraj, zapewniają, że Kuropatkin prawie wszystkie środki żywności musi sprowadzać. Operacye w zimie będą ogromnie utrudnione, ponieważ wówczas ziemia tak zamarza, że wszelkie roboty ziemne są wykluczone. Japończycy są już zaopatrzeni w odzież zimową. Za tydzień będą kursowały pociągi z Niuczwangu i Dalnego aż do Liaojangu. Zbiory w okolicach opukowanych tylko powoli mogą być dokonywane, ponieważ brak robotników. Rola na placu wojny bardzo mało stosunkowo ucierpiała. W Liaojangu tylko niewiele domów rosyj. od strzałów działowych zniszczonych. W Liaojangu było mniej wypadków rabunków, aniżeli w Tientsinie lub Pekinie w r. 1900. W Mukdenie przebywa 3000 zbiegów bez środków otrzymania; mają tam panować straszne stosunki. Jenerał Satarski otworzył składkę, w której wzięła udział także cesarzowa chińska. Japończycy złożyli na ręce ang. misyi w Liaojangu znaczne dary.

Odwołanie Aleksiejewa.

Petersburg. Wiadomość o odwołaniu namiestnika Aleksiejewa polega — jak się dowiaduje ros. aj. tel. — na nie poręczonych pogłoskach.

Chińczycy a Rosyanie.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Sinmin-ting: Władze chińskie zakazują sprzedaży towarów Rosyanom, mówiąc, że to stanowiłoby złamanie neutralności. Protest Rosyan przeciw temu pozostał bez skutku. Wobec tego sprzedaż kontrabandy znacznie się zmniejszyła. W Mukdenie ogromna drożyzna, od której ludność bardzo cierpi. Tow. Czerwonego Krzyża pielęgnuje wielu zbiegów. Także do Liaojanu schroniło się wielu zbiegów.

Chunchuzi.

Petersburg. Korespondent „Birż. Wied.“ donosi z Mukdenu z d. 30 z. m.: W nocy z d. 29 na 30 Chunchuzi usiłowali zniszczyć most kolejowy koło stacyi Kundiuline, jednak przeszkodzono im. Jak sądzą, Chunchuzi działają pod wpływem jap. emisaryuszów.

Duch wojsk ros. w Mukdenie jest wyborny.

Kolej naokoło Bajkału.

Irkuck. (Ros. aj. tel.). Kolej obwodowa bajkalska została ukończona. Przed dwoma dniami puszczono pociąg próbny, którym stwierdzono, że tor nadaje się zupełnie do normalnego ruchu. Uroczystego otwarcia nie było, jednakowoż wszystkie gmachy na stacyach, przystanki i wejścia do tunelu były przybrane w zielone flagi. Na wiorście 47 wystawiono piękny łuk z napisem: „Lizbona-Władywostok“. W tunelach podczas biegu pociągu płonęły pochodnie, podnosząc fantastyczność obrazu. Tłumy robotników gromadziły się na połowie drogi i witały pociąg okrzykami. Braki wykończenia są nieznaczne i nie mogą przeszkadzać ruchowi zwykłych pociągów.

Okręty floty ochotniczej.

Algier. Przybyły tu krążowniki rosyjskiej floty ochotniczej „Petersburg“ i „Smoleńsk“ i odjadą po dwudniowym pobycie do Libawy.

Petersburg. Urzędownie donoszą, że kolej Orenburg-Taszkent oddaną została do częściowego użytku. Otwarcie całej linii i zupełnego ruchu nastąpi dopiero w połowie r. 1905.

Zmiany w namiestnictwach.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza ustąpienie namiestnika Tryestu hr. Goessa. W jego miejsce namiestnikiem Tryestu został mianowany prezydent Bukowiny, ks. Konrad Hohenlohe, zaś w tegoż miejsce prezydentem kraj. Bukowiny został zamianowany radca ministeryalny i kier. biura prezydyalnego w min. spraw. wewn. dr Oktawian Bleileben.

Jeszcze Humbertowa.

Paryż. Zarządca masy konkursowej Humbertowej zawiadomił jej wierzycieli, że mogą otrzymać z masy $1\frac{1}{2}\%$ swych pretensyi.

Niepokoje w Chinach.

Londyn. Pekiński korespondent Biura Reutera telegrafuje, że cudzoziemcy zaczynają się niepokoić dającymi się w ostatnim czasie zauważyć oznakami ruchu oraz **wzmagającymi się niepokojami** w południowej części prowincyi Czili. Chińczycy opowiadają, że chodzi tu o ruch **skierowany przeciw dynastyi** nie zaś wyłącznie przeciw **cudzoziemcom**, jak to miało miejsce w r. 1900. Obce poselstwa zwróciły się do rządu chińskiego z żądaniem ostrych środków zaradczych.

Katastrofa amerykańska.

Lonndyn. Jak dzienniki donoszą z Pueblo Colorada, miejscowość Trimidad została zalaną skutkiem pęknięcia arteryi wodociągowej (?). Obawiają się, że 5.000 osób (?) straciło życie.

Afisz teatralny. Czyniąc zadość życzeniu licznych czytelników, będziemy odtąd stale w „Nowinach“ zamieszczali afisz teatralny. W ostatnich dniach z powodu przepełnienia numeru sprawozdaniami z procesu, zaniechano druku afisza.

W teatrze miejskim dnia 2-go bm. **Koniec wieńczy dzieło,** komedya w 5 aktach 10 odsłonach W. Szekspira z muzyką.

Król francuski	PP.	Jednowski
Bertram, książę Russillonu	„	Mielewski
Lafeu, stary pan	„	Andruszewski
Paroll, towarzysz Bertrama	„	Zelwerowicz
Intendent	„	Stępowski
Pajac	„	Walewski
Baron Montegu	„	Sarnowski
Paź brabiny	„	Rozwadowska
Książę Lagot	„	Bronicz
Kawaler d'Organ	„	Leszczyński
Hrabina Russillonu, matka Bertrama	„	Wolska
Helena, młoda panna na respekcie u hrabiny	„	Ordonówna
Stara wdowa Kapulet	„	Wójcicka
Dyana, jej córka	„	Sulima
Violenta	„	Górska
Marynia	„	Broniczowa
Książę Berguas	„	Senowski

Początek o godz. 7, koniec o godz. 11.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Lu[illegible]ik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie